

Wolność słowa a mowa nienawiści

Grzegorz Lindenberg

Prawie 10 lat temu duńska gazeta „Jyllands-Posten” opublikowała kilkanaście karykatur Mahometa. Dziennikarze i graficy dostali wyroki śmierci od różnych islamistycznych ugrupowań. Aresztowano ludzi, którzy chcieli przeprowadzić [zamachy na redakcję](#).

Niedawno Flemming Rose, ówczesny redaktor działu kultury „J-P”, który podjął decyzję o publikacji karykatur, wydał w USA książkę „The Tyranny of Silence”, w której broni prawa do wolności słowa, wypowiadając się przeciwko przepisom o tzw. mowie nienawiści, obowiązującym we wszystkich państwach europejskich, w tym w Polsce.

Wprowadzenie tych przepisów było wynikiem Holocaustu – uznano w Europie, że dla zapobiegania aktom ludobójstwa należy ograniczyć możliwość publicznego nawoływania do nienawiści wobec pewnych zbiorowości, bo następstwem tej nienawiści może być fizyczna przemoc, być może śmiercionośna, wobec tych grup.

W naszym kodeksie karnym mowy nienawiści dotyczą dwa artykuły, 256 (Kto nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość – do 2 lat więzienia) i 257 (Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości – do 3 lat więzienia). Osobny przepis (ustawa o IPN) dotyczy zaprzeczania Holocaustowi.

Liczba przestępstw „mowy nienawiści” wg statystyk policji [systematycznie rośnie](#)

Zdaniem Flemminga Rose tego typu przepisy wcale nie zapobiegają temu, czemu mają zapobiegać. Wbrew powszechnemu przekonaniu, to nie brak takich przepisów umożliwił faszystom zdobycie władzy w Niemczech i późniejszy Holocaust. W Niemczech weimarskich podobne przepisy istniały; czołowi ideolodzy propagujący antysemityzm, Goebbels i Streicher (wydawca słynnego antysemickiego pisma „Der Sturmer”) byli skazywani – Streicher dwukrotnie trafiał do więzienia. Jego pismo i on w ciągu 10 lat (do 1933) trafiali przed sąd 36 razy; „Der Sturmer” był wielokrotnie przez sąd konfiskowany. Jednak to tylko przysparzało Streicherowi i faszystom zwolenników, ponieważ mogli się przedstawiać jako ofiary żydowskich wpływów w sądownictwie i żydowskiego prawa.

Flemming uważa, że gdyby zostawiono ich w spokoju, to pozostałoby na marginesie, tak jak początkowo byli. Oczywiście po dojściu faszystów do władzy te prawa przestały obowiązywać, kampanie przeciwko Żydom mogły być prowadzone bez przeszkód. Ale niewątpliwie objęciu przez faszystów rządów, z ich antysemicką ideologią, przepisy prawne o „mowie nienawiści” nie zapobiegły.

Z drugiej strony, mówi Fleming, w USA takich przepisów nie ma, ograniczenia wolności słowa są stopniowo usuwane, zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego i wolność wypowiedzi uważana jest obecnie za podstawową wolność, której ograniczenie jest praktycznie niemożliwe. Nie wywołało to jednak wcale masowych ruchów rasistowskich czy zwróconych przeciwko jakiegokolwiek mniejszości religijnej. Według Flemminga dzieje się tak dlatego, że w swobodnej debacie argumenty nienawiści są skutecznie zwalczane, a ostracyzm opinii publicznej lepiej działa niż zakazy prawne. Czasami aż za dobrze, bo jego zdaniem na wielu kampusach w USA wolność słowa została skutecznie ograniczona przez poprawność polityczną.

Dzisiejszy świat, uważa Fleming, staje się coraz bardziej zróżnicowany, coraz łatwiej więc kogoś obrazić. Przyjęcie zasady „ja nie obrażam ciebie, a ty nie obrażasz mnie”

proceeds to the tyranny of silence – that is the title of the book by Fleming. Therefore, he believes, we need today more, and not less, freedom of speech – in the sense of the right to free speech, “the right to hate”.

I have a conflicting feeling about this postulate. On the one hand, I believe that freedom of speech is absolutely fundamental for democracy and I am in favor of its unconditional acceptance. On the other hand – I think that restrictions, which prevent public expression of hatred against certain groups, indicate unequivocally that such views in democratic societies, which refer to peaceful ways of resolving conflicts, cannot have a place in public debate.

Perhaps a restriction, to which we could agree, would be a restriction on freedom of speech not on the basis of hatred against social groups, but on the basis of incitement to acts of physical violence against those groups? In the USA even such a law would be too broad – American legal doctrine allows for restrictions only on such statements, which constitute a “clear and present danger” for groups or individuals.

As long as laws regarding “hate speech” exist, they should apply to all groups. If the public naming of Jews “the offspring of pigs and swine” is not a public insult, but a statement of hate, then what is it?



Hate speech: Jews
called the offspring of pigs and swine
and pigs